



Halina Krukowska

Uniwersytet w Białymstoku, Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Maria Dąbrowska o „czarnej literaturze”

1.

Wielka Dąbrowska i czarna literatura?¹ Jest w jej dorobku krytycznym „mały artykuł”, tak go sama nazwała, w którym przedstawiła swoją opinię na ten temat. Chodzi o *Sine ira et studio*, tekst napisany w 1958 roku, a opublikowany prawie dwadzieścia lat po jej śmierci w „Twórczości”². Głównym jego przedmiotem nie była jednak czarna literatura, a obrona brutalnie zaatakowanej młodej prozy Marka Hłaski³. Nieprzychylna krytyka⁴ obarczała go między innymi zarzutem uprawiania właśnie czarnej literatury, a tym samym w sposób rażąco naturalistyczny szkalowanie socjalistycznej Polski i jej rzekomo szczęśliwego społeczeństwa.

¹ Artykuł przygotowany w ramach projektu badawczego *Krytyczna edycja wybitnych, zapomnianych dzieł XIX-wiecznej polskiej literatury romantycznej w NSW „Czarny Romantyzm”*, finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (grant 003/NPRMZ/H11/81/2013).

² M. Dąbrowska, *Sine ira et studio* (Podał do druku J. Piórkowski), „Twórczość” 1984, z. 4, s. 103-107.

³ Artykuł zaczyna się od słów: „Nagonka na Marka Hłaskę..”. Tematowi temu poświęciła artykuł Ewa Głębińska, *Bez gniewu i bezstronnie. Dlaczego Maria Dąbrowska nie obroniła Marka Hłaski?*, [w:] *Kariera pisarza w PRL-u*, red. M. Budnik, K. Budrowska, E. Dąbrowicz, K. Kościewicz, Warszawa 2014, s. 336-356; przedruk w książce: *Bez gniewu i bezstronnie. Sprawa Marka Hłaski*, [w:] tejsze, *Dąbrowska (nie)znana. Szkice*, Warszawa 2016, s. 365-387.

⁴ Zob. A. Sandauer, *O pewnej nagrodzie*, „Polityka” 1958, nr 6 (8 lutego), s. 4; przedruk: tegoż, *Bez taryfy ulgowej*, Kraków 1974, s. 31-36.

Tadeusz Drewnowski w książce *Rzecz russowska* potwierdził, że Dąbrowska była bardzo zainteresowana osiągnięciami młodej literatury, sprzyjała jej popaździernikowej odnowie i poczuwała się do pewnej opieki nad nią⁵. Świadectwem takiej czynnej postawy autorki *Szkiców o Conradzie* jest właśnie artykuł *Sine ira et studio*, a także wypowiedzi zawarte w jej dzienniku. W tymże artykule Dąbrowska skonstatowała: „Ledwo pojawił się w Polsce tak wyczekiwany autentyczny talent, już ogłasza się usłużnym piórem jego upadek. Jest coś zasmucającego w tym procederze”⁶.

Jak stwierdziła autorka, Marek Hłasko został brutalnie zaatakowany przez „najsprzeczniesze postacie krytycznoliterackie”⁷ po otrzymaniu dwóch nagród literackich: Polskiego Towarzystwa Wydawców (styczeń 1958) i paryskiej „Kultury” (kwiecień 1958)⁸. Zwłaszcza ta druga nagroda oraz wydanie przez Bibliotekę „Kultury” w jednym tomie dwu opowiadań Hłaski – *Cmentarze* i *Następny do raję*⁹ spowodowały nieprzyzwoitą nagonkę na młodego prozaika. Według Dąbrowskiej: „Świętym oburzeniem zawrzały zarówno górne rejestry, jak i tzw. doły społeczne. Powoływano się na protesty nauczycielstwa i robotników. Dawno nie widzieliśmy takiej harmonii sfer, jak w nagonce na Marka Hłaskę”¹⁰. Również w dzienniku zanotowała (12 III 1958), wspominając jubileusz pięćdziesiątego warszawskiego „Wieczoru Literackiego” (organizowanego przez PEN Club): „Po oficjalnej części jakieś zatęchłe indywidua (wśród nich – Parandowska) wystąpiły przeciw nagrodzie Hłaski! Pożal się Boże – typasy, co gromiły »literaturę robotniczą«, teraz powołują się na listy robotników, oburzające się na utwory Hłaski! O Święty Tartuffie, patronie Polski!”¹¹.

Cały wrzask pewnych odłamów prasy wokół Hłaski – zdaniem Dąbrowskiej – był następstwem dostania się go w obroty polityków. A dla

⁵ Por. T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Kraków 1981.

⁶ M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, s. 104.

⁷ Tamże.

⁸ Na temat kontrowersji narosłych wokół tomu opowiadań *Cmentarze i Następny do raję* (1958) zob. A. Czyżewski, *Piękny dwudziestoletni. Biografia Marka Hłaski*, Warszawa 2012, s. 238-248.

⁹ M. Hłasko, *Cmentarze. Następny do raję*, Paryż 1958 (Instytut Literacki).

¹⁰ M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, s. 104.

¹¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965 w 13 tomach*, T. XI: 1958–1959, pierwsze pełne wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem T. Drewnowskiego, Warszawa 2009, s. 23.

polityków, co do tego nie miała wątpliwości, „człowiek, pisarz czy literatura są tylko atutem w grze”¹². Okazało się tym atutem, zarówno dla polityków emigracyjnych, jak i krajowych, paryskie wydanie książki Hłaski. W Polsce nic nie zrobiono, by ją wydać. Dąbrowska krytyczne słowa skierowała więc pod adresem Giedroycia, który – jej zdaniem – publikując w Paryżu książkę Hłaski, „odniósł łatwy sukces polityczny”, ale, pytała, „czy i moralny?” Przecież „dyskontuje tu na swoje dobro wartości »wyprodukowane« w Polsce w reżimie komunistycznym”. Podkreślała, że przecież „nie gdzie indziej ta gwiazda zaświeciła, lecz w Polsce na jej ciemnym niebie”¹³. Dostało się także od Dąbrowskiej politykom w Polsce. Dla nich nagroda przyznana Hłasce stać się miała łatwą okazją do rzucania anatem na krnąbrną literaturę i do zacieśniania swobody słowa¹⁴.

We wstępnych fragmentach artykułu *Sine ira et studio* Dąbrowska zanotowała, że szczytowym punktem i oficjalnym niejako usankcjonowaniem nagonki na Hłaskę była zwłaszcza komunistyczna prasa, reprezentowana przez haniebne artykuły zawarte w „Trybunie Ludu”¹⁵ i „Polityce”¹⁶. Pisała w dzienniku (14 kwietnia 1958 roku) o „nowej zgodzie świętoszków, szczujących na młodego pisarza”, jednoczącej we wspólnym celu agresywnych ideologicznie lewicowców: Artura Sandauera, Zofię Szczucką i Jerzego Putramenta¹⁷. Szczególnie krytyczne, ostre słowa skierowała Dąbrowska pod adresem Sandauera, nazwała go pogardliwie „usłużnym piórem, narzędziem, literatem – specjalistą od wykańczania Hłaski”¹⁸. Zarzucała

¹² M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, s. 104.

¹³ Por. M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., T. XI, s. 31; wpis z 14 kwietnia 1958 roku.

¹⁴ M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, s. 104.

¹⁵ [Z. Wasilewski] Skiz, *Primadonna jednego tygodnia?*, „Trybuna Ludu” 1958, nr 95/97 (5–7 maja), s. 3. A. Czyżewski (*Piękny dwudziestoletni*, dz. cyt., s. 243) tak oto komentuje ten artykuł: „To nie było tylko hasło do nagonki ani wyskok jednego dziennikarza. Taki artykuł redakcyjny pisma będącego organem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był wyrazem aktualnej oceny twórczości Hłaski przez ludzi rządzących krajem. Nie było możliwości replikowania ani spierania się z tym artykułem [...]. Dopiero po wielu latach okazało się, że znaleźli się tacy, którzy chcieli zabrać głos w obronie pisarza. Nie byli to akurat ci, którzy głośno mienili się jego przyjaciółmi, gdy był u szczytu powodzenia, ale raczej poważni obserwatorzy jego twórczości. Maria Dąbrowska i Bogdan Suchodolski. Do publikacji obu tych wypowiedzi nie dopuściła cenzura. Tekst Marii Dąbrowskiej został opublikowany w »Twórczości« dopiero w roku 1984. Był bardzo zdecydowany i ostry w tonie”.

¹⁶ A. Sandauer, *O pewnej nagrodzie*, dz. cyt.

¹⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., s. 31; wpis z 14 kwietnia 1958 roku.

¹⁸ *Taż*, *Sine ira et studio*, s. 104.

mu produkowanie kłamliwych opinii, czyli insynuacji i paszkwili, należących do „tych mało godziwych ciosów, za jakie boksera wygwizduje się na ringu”¹⁹. Uznała Sandauera za człowieka pozbawionego „elegancji wewnętrznej”, to znaczy kręcącego na wszystko nosem i wykrzywającego się, co jest „nie cechą już plebejską, ale hołotną i trywialną”²⁰. Jednocześnie Dąbrowska zaznaczyła, że estetycznie i moralnie zawsze wyżej stawia przydawanie wartości życiu niż odejmowanie jej. Uważała, w swoim dzienniku, że za wszelką cenę należało Hłaskę ocalić dla Polski, tej właśnie, jaka ona jest²¹.

Autorka *Nocy ponad światem* zdecydowanie broniła młodego pisarza, ponieważ sądziła, że jego utwory od razu swoją oryginalnością wyrosły „ponad wszystkie pisaniny emigracyjne”²². Przyznanie mu nagrody „Kultury” uznała za wydarzenie w najbardziej pozytywnym sensie. A jego paryską książkę w dzienniku oceniła jako świetną. Za rzecz niezmiernie rzadką uważała „bycie już tak dobrym pisarzem w 25 roku życia, pisarzem pełnym pasji”²³. Swoją wysoką ocenę twórczości Hłaski wsparła przywołaniem w *Sine ira et studio* zdań mu poświęconych przez Jerzego Stempowskiego, który nazwał autora *Cmentarzy* „talentem w stanie naturalnym” i dobrym prozaikiem już w tak młodym wieku²⁴.

W tym kontekście nie od rzeczy będzie przypomnienie, że Stempowski poświęcił młodemu pisarzowi szkic *Drugi krok w chmurach Marka Hłaski*. Jego zdaniem, „nikt jednak z młodych autorów nie dorównuje Hłasce nowością i błyskotliwością talentu [...]. Fakt wielkiego talentu pozostaje. Nie zaćmiewa go również zestawienie ze starymi wieńczonymi wawrzynami autorami współczesnymi”²⁵. Tak wysoka ocena Hłaski potwierdza wagę artykułu *Sine ira et studio*.

¹⁹ Tamże, s. 106.

²⁰ Tamże, *Dzienniki*, dz. cyt., T. XI, s. 31; wpis z 14 kwietnia 1958 roku.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Zob. tamże, *Sine ira et studio*, s. 107. Zob. list Dąbrowskiej do Stempowskiego z 27 grudnia 1957 roku, [w:] M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy*, T. II: 1954–1958, oprac., wstęp i przypisy A. S. Kowalczyk, Warszawa 2010, s. 271-274.

²⁵ J. Stempowski, *Drugi krok w chmurach Marka Hłaski*, [w:] *Szkiele literackie. Klimat życia i literatury 1948–1968*, Warszawa 1988, t. II, s. 145.

2.

Przejdźmy więc do tych fragmentów artykułu, w których Dąbrowska ustosunkowuje się do zarzutu, że młody twórca uprawia „czarną literaturę”, a więc, według atakujących go „usłużnych piór”, „niosącej skrajny pesymizm, rozkład moralny, nihilizm ideologiczny etc.”²⁶. Najpierw pisarka scharakteryzowała swój własny stosunek do „czarnej literatury”:

Osobiście nie mam smaku do „czarnej literatury”, brak mi w niej zmysłu proporcji. Moja artystyczna koncepcja świata jest inna. I myślę, że sztuka w jakiej bądź konwencji stworzona nie może się na dłużej obchodzić bez elementu światła i radości, c z ł o w i e k nie jest w stanie znieść samej nocy ani samego dnia²⁷.

A jednak – o czym świadczą i jej artykuł, a także liczne refleksje rozrzucone w dzienniku oraz jej korespondencja z Jerzym Stempowskim – uznała ten ciemny nurt, uprawiany niemal powszechnie na świecie, za ważny i uprawomocniony sygnał współczesności. Wyraziła przekonanie, zgodne z intencją zawartą w tytule jej artykułu, że tę literaturę należy badać uczciwie i uczynić ją przedmiotem swobodnej światowej dyskusji, podjętej właśnie *sine ira et studio*, bez gniewu i bezstronnie. Co więcej, Dąbrowska nie podzieliła krytycznych sądów o „czarnej literaturze” formułowanych przez Stempowskiego. Ten wybitny krytyk w swoich tekstach dystansował się od ciemnych utworów i ich twórców. Oto co pisał na ten temat Tadeusz Drewnowski:

J. Stempowski, analizujący to zjawisko w szerokim kontekście i od środka, dochodzi z rumuńskim myślicielem E. M. Cioranem do wniosku, iż jest to *mélancolie galopante*, z której – jak pisze – Sartre, Camus, Green etc. robią rodzaj modnego towaru, sprzedawanego masowo w ich *boutiques*. Ta odraza do swego czasu jest już sama, jak starość według Ciorana, rodzajem choroby²⁸.

²⁶ M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, s. 106.

²⁷ Tamże; tu oraz w całym tekście – o ile nie zostanie zaznaczone inaczej – podkreślenie moje: H. K.

²⁸ T. Drewnowski, *Rzecz russowska*, dz. cyt., s. 364-365. Badacz przywołuje fragment listu Stempowskiego do Dąbrowskiej z 2 września 1953 r. Zob. M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy*, dz. cyt., t. 1: 1926–1953, s. 336-337.

Dla Stempowskiego czarna literatura była objawem dekadencji Zachodu, prowadzącego dostatnie i wesołe życie, a więc rodzajem takiej sobie rozrywki, świadectwem manieryzmu literatury naszych czasów, co znakomicie wyszydził w szkicu *Klimat życia i klimat literatury*. Wspominał tu na przykład, że w Genewie powstało kółko młodzieży pod nazwą *Circle Françoise Sagan*. „Wśród autorów rozpoczęła się swego rodzaju licytacja. Kto do pesymizmu dorzucił jakąś nową rafinację, tego akcje podnoszą się o parę kresek na rynku literackim”²⁹. W liście z 12 XII 1957 roku Stempowski pisał ironicznie do Dąbrowskiej:

Ponury manieryzm został uwieczniony przez kilka kolejnych Nagród Nobla: Mauriac, Hemingway, Faulkner, Camus. Pisze mi z tego powodu Giedroyć, że akademia szwedzka musi chwilami mieć wątpliwości, czy słusznie nagrodziła czar now id z ó w i czar now id z ó w³⁰.

Tadeusz Drewnowski we wspomnianej już książce o Dąbrowskiej również wypowiedział się na temat czarnej literatury. Według niego, ujawniała się ona zwłaszcza w eskalacji pesymizmu i tragizmu, co narastało począwszy od lat 30. XX wieku i to w skali światowej oraz zaciążyło na perspektywach współczesnego humanizmu w ogóle. Wskazał także na obecność całego nurtu „czarnowidztwa” w polskiej literaturze. Jako jego przedstawiciele wymienił Tadeusza Borowskiego, Tadeusza Różewicza i Leopolda Buczkowskiego. Przepelniający ich twórczość mrok i pesymizm to efekt doświadczenia wojennego, a także sytuacji sowietysowanej, stalinizowanej, powojennej Polski. Zaznaczył również, że na Zachodzie Europy i w Ameryce czarna literatura miała różne podłoże³¹.

Według Drewnowskiego Dąbrowska nie lekceważyła literackiego „czarnowidztwa”, a szczególnie interesowała się jego przejawami na Zachodzie i w twórczości młodych pisarzy w Polsce. Oczywiście, podkreśla autor, pisarka dostrzegała rysy dekadencji i manieryzmu tego typu literatury. Jednocześnie była świadoma rozprzestrzeniania się jej ciemnego nurtu: „dziś na całym świecie, oprócz krajów, gdzie jest zakazany”³².

²⁹ J. Stempowski, *Szkice literackie*, t. II, s. 110.

³⁰ J. Stempowski do M. Dąbrowskiej, 12 grudnia 1957, cyt. za: M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy*, dz. cyt., t. II, s. 266.

³¹ Por. T. Drewnowski, *Rzecz nussowska*, dz. cyt., s. 364.

³² M. Dąbrowska, *Sine ira et studio*, s. 106.

Dla Dąbrowskiej było czymś oczywistym, że „czarna literatura” nie jest literaturą „olśnienia istnieniem”, lecz raczej przerażenia istnieniem, poczucia grozy, nieprzyzwoitości czy niewygody istnienia³³. Twórczość między innymi Marka Hłaski, ukazanie się jego paryskiej książki potwierdza, że mamy tu do czynienia, jak twierdzi autorka artykułu, z pewną problematyką artystyczną „wiszącą – jak się to mówi – w powietrzu”, przenikającą atmosferę psychiczną wielu naraz krajów, narodów i środowisk twórczych. Przypadek Hłaski to dla pisarki dowód tego, że ciemny rodzaj literatury pojawia się nie tylko w krajach kapitalistycznych. Stąd jej wniosek, że literatura nie jest funkcją ustroju, bo rządzi się innymi prawami niż te, z których buduje się ustroje państwowe czy społeczne. Oto dopowiedzenie autorki do tej ogólnej refleksji: [literatura] „święci innego rodzaju zwycięstwa, ponosi inne klęski [...]. Sztuka i ustrój są to dwie dziedziny autonomiczne”. Mogą, sądzi Dąbrowska, wchodzić ze sobą w bliższe relacje, ale z tym założeniem, pod tym warunkiem³⁴.

Do bardzo istotnych należy – wykorzystany w dyskusji ze Stempowskim – argument autorki artykułu, że czarna literatura nie jest uprawiana przez partaczy i grafomanów³⁵. Jest wprost przeciwnie, tworzą ją na całym świecie znakomici pisarze, zazwyczaj bardzo głęboko przejęci aktualnymi problemami społecznymi, politycznymi czy estetycznymi etc. Swoją świetność ci twórcy potwierdzają przez znajdowanie „dla swej okrutnej wiedzy zastanawiających form artystycznych”. Dąbrowska była przeświadczona, że czarna literatura nie jest zjawiskiem tworzonym bez sensu i powstającym bez przyczyn³⁶.

Czytając literaturę angielską, francuską i amerykańską, doszła do wniosku, że Zachód przeżywa teraz to, co Wschód (a zwłaszcza Rosja) przeżywał w końcu XIX, a nawet na początku wieku XX. Co miała na myśli Dąbrowska, używając słowa „to”? Chodziło jej o doświadczenie na Zachodzie pewnych form nihilizmu. A za takie uważała łaknienie przez elity umysłowe silnych wrażeń, na wzór dołów społecznych, a nawet mętów społecznych, a następnie wymieniła – „wyłamywanie się z konwenansów, rozpręganie się obyczajowych tabu, nieład seksualny, czarne widzenie świata, kwestionowanie wszelkich autorytetów i wartości”³⁷. Dąbrowska

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ *Taż*, *Dzienniki*, dz. cyt., T. XI, s. 183; wpis z 15 września 1959 roku

nie byłaby sobą, gdyby z tej okazji nie wypomniała Polsce, że nadal jest „pawiem narodów, będąc i papugą”³⁸, ponieważ czarną literaturę uważa za coś zupełnie nowego, a więc „na gwałt przyodziewa modną literacką sukienkę”³⁹.

A jednak ciemny nurt literatury, podkreślała, istnieje i powstaje we współczesności na całym świecie i to nie bez istotnych przyczyn. Są one możliwe do wskazania. I Dąbrowska je wskazała. Mają one ciężkość słuszności nie do zakwestionowania, tak mocną argumentację, że trudno nie przytoczyć odpowiedniego fragmentu jej tekstu w całości, bez streszczania:

Ludzkość bądź co bądź stanęła po raz pierwszy przed perspektywą rozległych możliwości samozagłady. Stanęła przed zawrotnymi triumfami nauki, ale także przed kompromitacją jej odkryć, które na naszych oczach służyły wielkim zbrodniom i nadal większymi jeszcze grożą. Stanęła przed nadzwyczajnymi osiągnięciami polityki społecznej i ekonomicznej, ale i w tej dziedzinie przeżyła najsroższe rozczarowanie ujrzawszy nieludzkość ceny i środków. Stanęła przed rozwojem techniki przerastającym jej terazniejszą możliwość dostosowania się moralnego, umysłowego i życiowego⁴⁰.

I dziś, po prawie sześćdziesięciu latach, jakie minęły od momentu napisania, ten tekst nie stracił swego ostrzegającego ludzkość charakteru. Wymieniwszy te zatrwające i nasz wiek groźby, Dąbrowska podsumowała je refleksją, potwierdzającą zasadność rodzenia się czarnej literatury: „Czarna katastroficzna, pesymistyczna i nawet cyniczna literatura jest adekwatnym odpowiednikiem tych spraw”⁴¹. A więc tych przyczyn, które z taką konsekwencją i determinacją wymieniła w przytoczonym wyżej fragmencie. Ten ciemny nurt w literaturze światowej jest według piszącej „[...] być może najjaskrawszym w dziejach piśmiennictwa ostrzeżeniem, że kultura, cywilizacja, moralność, oblicze człowieczeństwa znalazły się w groźnym impasie”⁴².

Autorka *Sine ira et studio* wyraziła także nadzieję, że znajdą się „odważni i uważni” czytelnicy, którzy mogą znaleźć w czarnej literaturze przejawy walki ze złem, prowadzonej na jego własnym terytorium.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, *Sine ira et studio*, s. 107.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

W końcowym fragmencie artykułu Dąbrowska skonstatowała, że jednak prawda dzisiejszego świata nie wyczerpuje się na takim ciemnym widzeniu wszystkiego. A ostateczne zwycięstwo będzie należeć do pisarzy „co pierwsi dostrzegą ślad właściwej drogi w ciemnych manowcach ponuractwa”⁴³. Była jednak przekonana, że piętnowanie „czarnej literatury” naszego czasu i złorzeczenie jej nie jest rzeczą poważną; wyraża niemoc i bezradność wobec rzeczywistości obnażającej w tak zbrutalizowanym kształcie artystycznym swe „stany ropne”⁴⁴.

W *Sine ira et studio* Dąbrowska podkreśliła, że tomy opowiadań, które Hłasko wydał, weszły do historii literatury. I nic już nie zmieni tego faktu. Należy przypomnieć, iż autorka *Nocy i dni* nie zgadzała się z tymi krytykami młodego pisarza, dla których jego *Cmentarze* są utworem wyłącznie naturalistycznym. Według niej, są satyrą i posępną groteską deformującą rzeczywistość w kierunku fantastyki Gogoła, Szchedrina i Swifta. A satyra, uzupełniła Dąbrowska, „nie jest opiewaniem rzeczy dobrych, lecz wyszydzeniem rzeczy złych”⁴⁵. „Takich satyr, jak *Cmentarze* Hłaski, drukowano u nas po Październiku wiele”⁴⁶. W końcu kwietnia 1958 roku Dąbrowska w dzienniku zanotowała:

Napisałam mały artykuł w związku ze sprawą Hłaski. Pięć stronnic pisałam tydzień i z taką męką, jakby to było nie wiem jakie dzieło. I pewno daremny trud, bo nie wiem, czy to wydrukują. Posłałam do „Nowej Kultury”⁴⁷.

Jerzy Piórkowski, podając w 1984 roku *Sine ira et studio* do „Twórczości”, poinformował, że redakcja „Nowej Kultury”, doceniając wagę wypowiedzi Dąbrowskiej o Marku Hłasce i czarnej literaturze, kilkakrotnie próbowała ją wydrukować. Niestety bezskutecznie. Ostatecznie pisarka sama postanowiła tekst wycofać⁴⁸. Jak zauważyła Ewa Głębička:

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Taż, *Dzienniki*, dz. cyt., s. 32.

⁴⁸ Zob. J. Piórkowski, [wstęp do artykułu Dąbrowskiej *Sine ira et studio*], „Twórczość” 1984 z. 4, s. 103.

Tak więc nie trzeba było ingerencji cenzury, by artykuł Dąbrowskiej w sprawie Hłaski nie ukazał się w druku; tę decyzję podjęła pisarka sama, namówiona przez Kowalską. Na pytanie, jakich argumentów przeciwko publikacji polemiki użyła autorka *Safony*, nie znajdujemy odpowiedzi ani w jej dziennikach, ani w diariuszu Dąbrowskiej⁴⁹.

Głos Dąbrowskiej, nie tylko w sprawie Hłaski, według Piórkowskiego, „brzmi z perspektywy czasu nie tylko czysto, ale i prawdziwie”⁵⁰. Nie stracił i dziś, należy to podnieść, swoich walorów intelektualnych i humanistycznych. Jest nie tylko „wyrazem pisarskiej mądrości, ale i osobistej odpowiedzialności, i odwagi znakomitej pisarki”⁵¹. Dla mnie osobiście – wielkiej pisarki obdarzonej głęboką mądrością.

3.

Dąbrowska, zabierając głos w sprawie „czarnej literatury”, nie sądziła, że krytycy z tej czarnej opcji przypiszą jej samej uprawianie *atragicznej wizji świata*⁵². Uważała, że jest to efekt bardzo powierzchownego odczytania jej twórczych intencji. Taka opinia wzbudzała jej zdecydowany sprzeciw. W dzienniku notatka z dnia 7 lutego 1958 roku zawiera następującą refleksję:

Ludziom – nawet intelektualistom – wydaje się, że gdy ktoś widzi *jasną stronę* rzeczy, tym samym daje dowód, że nie widzi, nie jest w stanie zobaczyć – *strony ciemnej*. A to tak nie jest⁵³.

Henryk Bereza w recenzji *Szkiców o Conradzie*, zarzucając pisarce właśnie niedostrzeżenie tragicznej wizji świata, posunął się aż do stwierdzenia, że nie sposób właściwie zrozumieć jej dzieła bez tej książki, a nawet można ją posądzić o nieświadomość najtrudniejszych spraw współczesnego świata⁵⁴. Autorka *Znaków życia* pytała zdziwiona: „Czyżby mnie potrzeba było

⁴⁹ E. Głębicka, *Bez gniewu i bezstronnie. Sprawa Marka Hłaski*, dz. cyt., s. 377.

⁵⁰ J. Piórkowski, [wstęp do artykułu Dąbrowskiej *Sina ira et studio*], dz. cyt., s. 103.

⁵¹ Tamże.

⁵² Zob. H. Bereza, *Conrad Marii Dąbrowskiej*, „*Twórczość*” 1960, z. 2.

⁵³ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., s. 16.

⁵⁴ Por. H. Bereza, *Conrad Marii Dąbrowskiej*, dz. cyt.

aż Conrada, aby zobaczyć piekło życia?”⁵⁵. Stanowczo temu zaprzeczyła, podkreślając, że Conrad nie jest dla niej „uświadomicielem strasznych stron życia”, po prostu widział „te rzeczy straszne”, które i ona widzi. To piekło życia, wyznała, „[...] poznałam nie z książek, ale z rzeczywistości. Jest go dość w moich utworach, nie wie o tym, kto ich nie czyta”⁵⁶.

Z tego względu przypomniała w dzienniku taki fakt: „Ktoś jednak powiedział mi o *Nocach i dniach*, że nie może wprost czytać tej książki, tyle w niej nieszczęść i taka smutna”⁵⁷. W tym miejscu mego szkicu nie mogę nie przywołać zdania Dąbrowskiej o sobie: „Wszystko, co napisałam najlepszego, powstało, kiedy mało czytałam”⁵⁸. To nie Conrad pokazał jej „wszelkie zakamarki piekła”, a także i nie inni autorzy, mówiący o piekle życia. Ustosunkowując się do zarzutu Berezy, pisarka wyjaśniała, że jej spokój płynie z przyjęcia prawdy: „życie jest tragiczne już przez to samo, że rodzimy się, aby umrzeć”⁵⁹. Pisała:

Ale z drugiej strony równie ślepy jest dla mnie ten, co nie dostrzega „rzeczy strasznych”, jak ten, co nie dostrzega rzeczy wspaniałych, dla których warto żyć. – Ten drugi jest, być może, bardziej ślepy⁶⁰.

Autorka *Gwiazdy zarannej* jeszcze bardziej była oburzona na to, co wypisywał o jej twórczości Jan Zbigniew Słowjowski. Jego zdaniem, Dąbrowska „w momencie najgłębszych zawieruchowań umie znaleźć kącik, gdzie dobrze i ciepło”⁶¹. Obok tej opinii znów nie mogła przejść obojętnie, o czym świadczą notatki w dzienniku:

Słowjowski wnioskuje, że moja „prusoreyowa” twórczość nie ma najmniejszego wyczućcia dla groteski, deformacji, satyry i nawet wśród zawieruch dziejowych znajduje sobie kącik, gdzie ciepło i wygodnie [...]. Gdyby mnie czytał – nie wiem, czy znalazłby u mnie taki kącik, a bodaj jedną szczęśliwą przystań w moich utworach⁶².

⁵⁵ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, T. XII, dz. cyt., wpis z 5 marca 1960 roku, s. 46.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 114; wpis z 29 lipca 1960 roku.

⁵⁹ Tamże, s. 47; wpis z 7 marca 1960 roku.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ J. Z. Słowjowski, *Moje kontrowersje z Dąbrowską*, „Współczesność” 1959, nr 1.

⁶² M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., s. 132; wpis z 26 marca 1959 roku.

To też tłumaczy pojawienie się w dzienniku jej skargi: „I znów to rozpaczliwe uczucie, jak nikt nic ze mnie nie rozumie”⁶³. Chociaż ta uwaga w szczególności dotyczyła przede wszystkim krytyków literackich. W 1934 roku, omawiając nieprzychylnie recenzje jej *Wiatru w oczy*, pisała:

[...] moim dziełem upajać się będą ludzie żywi. Czytelnicy na ogół rozumieją wszystko z mojego dzieła, zauważają każdy szczegół, czują wszystkie wiązania wątków. Krytycy nie rozumieją nic, ani w żąb – zupełnie jakbym dla nich pisała po chińsku⁶⁴.

Także Jerzy Stempowski pisał w liście do Dąbrowskiej, że „teraz po czarnowidzach i czarnopiścach akademii szwedzkiej powinna wyróżnić kogoś pogodniejszego”. I dodawał, iż wybór byłby o tyle trudny, że „oprócz Pani nikt z honoratorów literatury światowej nie dotyka w tej chwili łagodniejszych strun liry”⁶⁵.

Dąbrowska była szczerze zmartwiona faktem, że nikt dotąd nie rozpoznał ciemnej postaci, za jaką uważała Barbarę, nikt oprócz Nałkowskiej, która jej kiedyś powiedziała: „Barbara to postać całkiem na nowo zobaczona i pokazana. Nie ma takiej drugiej w literaturze”⁶⁶. W związku z tym uwagę Dąbrowskiej zwrócił list napisany do niej przez jednego z nauczycieli polonistów. Oto fragment tego listu:

W klasie XI po feriach zaczną się *Noce i dni*. Tytuł na czasie z akcentem czy pierwiastkiem nocy, gdyż od dni dłuższe. Nocne kontemplacje więcej odpowiadają powieści niż światło dnia słonecznego. W kraju chorującym na niepokój Barbary, jakże nam potrzeba Bogumiła, który by umacniał w nas wiarę w życie⁶⁷.

Dąbrowska kilka razy w dzienniku powracała do Barbary, bo uważała ją za postać prekursorską. Pisała, że jest ona „[...] zapowiedzią wszystkich niezadowolonych i podejrzewających życie o same najgorsze rzeczy”⁶⁸. Zwracała uwagę, że to właśnie na tej bohaterce, na Barbarze stoi przecież

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże, s. 40; wpis z 22 września 1934 roku.

⁶⁵ J. Stempowski, *List do M. Dąbrowskiej*, 12 XII 1957 r., cyt. za: M. Dąbrowska, J. Stempowski, *Listy*, dz. cyt., T. II, s. 266.

⁶⁶ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., T. XII, s. 46; wpis z 5 marca 1960 roku.

⁶⁷ Tamże, 203; wpis z 26 stycznia 1961 roku.

⁶⁸ Tamże, s. 46; wpis z 5 marca 1960 roku.

cała powieść⁶⁹. I dziwiła się, iż żaden z krytyków ani historyków literatury nigdy tą bohaterką się nie zainteresował. Tym bardziej, że „[...] jest ona matką naszych czasów, ludzi naszego czasu. To pierwiastek nocy w *Nocach i dniach*. To protoplasta wszystkich (czy jedna z nich) alienowanych, kwestionujących i podejrzewających życie, jego sens, wartość i bezpieczeństwo”⁷⁰. Dąbrowska przyznawała, że „[...] jeśli traktuje panią Barbarę »z lekką nutą ironii i z dystansu«, to dlatego, że tym sposobem broni się przed zbytnim solidaryzowaniem się z jej niepokojem”⁷¹. Przyznając się do rozwijania w powieści *Przygody człowieka myślącego* linii „barbarycznej”, sugerowała wagę tej kobiecej postaci w całej jej twórczości⁷². Postaci – dodajmy – będącej „pierwiastkiem nocy”, symbolem mrocznej strony egzystencji.

Wbrew opiniom niektórych krytyków, niedostrzegających w twórczości Dąbrowskiej ciemnego pierwiastka, nie była ona pisarką tylko „łagodnej strony” czy „ciepłego kącika”. Wystarczy prześledzić w dzienniku jej wypowiedzi o stanie współczesnego świata, wypowiedzi mające charakter alarmu, pełne niepokoju. W swoich czasach dostrzegła cechy barbarzyńskiej dzikości, i to w znacznym stopniu napełnionej głosami dżungli. Z tego powodu nękała ją myśl, „że wysokie stany cywilizacji stykają się z niskimi, zamykając jakiś cykl – pierścień cywilizacyjny”⁷³. W notatce z 14 V 1958 roku uznała, że świat i życie weszły w „fazę morderczej nudy”. Świat masowej cywilizacji okazał się dla Dąbrowskiej nie do zniesienia nudnym. Od góry do dołu, wszędzie zauważała ten sam szablon, zanikanie indywidualnych aspektów życia, wszelkiej egzotyki.

Dąbrowska była przekonana też, że ludzkość i świat znajdują się na złej drodze. Tę drogę nazwała drogą p y c h y. Ludzkość, nie mogąc urządzić życia na ziemi, „wybiera się nieść swoją tragiczną głupotę jeszcze na

⁶⁹ Zob. M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., s. 41 (wpis z 27 lutego 1960 roku): „Pomyśleć, że dla tej postaci, dla Barbary powieść głównie powstała. Jakże nikt tego nie zrozumiał. Nikt, nikt! Poza wyjątkowymi cudzoziemcami! A ile jeszcze jest do powiedzenia o Barbarze! Do zobaczenia w Barbarze. Toż to właściwie jedyna nie-dekadenska nonkonformistka *Nocy i dni*. Jedyna kwestionująca wszystko w otaczającym nas bycie. Prototyp dzisiejszych *angry young men*. Nikt nie napisał jeszcze żadnego studium o tej postaci”. Słowa te Dąbrowska wypowiedziała w kontekście uwagi Juliusza Krzyżanowskiego o *Nocach i dniach*: „[...] pomimo niesympatycznej jędzy Barbary powieść czyta się z zajęciem [...]” (tamże, s. 40).

⁷⁰ Tamże, s. 203; wpis z 26 stycznia 1961 roku.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, *Dzienniki*, dz. cyt., s. 87; wpis z 2 stycznia 1963 roku.

inne planety”⁷⁴. Zastanawiająca, a zarazem przygnębiająca jest myśl Dąbrowskiej o Egipcie. Choć miał bardzo wysoko zorganizowane życie gospodarczo-polityczne oraz rozwiniętą wiedzę techniczną, to w dziedzinie duchowej nic nie zostawił dla ludzkości, może poza rzeźbą i malowidłami. W tej dziedzinie pozostał martwą pustynią: ani literatury, ani poezji, ani filozofii. Taka negatywna ocena Egiptu nasuwa Dąbrowskiej niezwykle pesymistyczną myśl o przyszłości, zmierzającej do postępu technicznego, ale nie duchowego. A więc i my pozostawimy po sobie martwą pustynię, pozostaną po nas, martwi się pisarka, giganty fabryki, wieżowce, mosty, biurowce, bloki. Przerażała ją myśl, że w tej martwocie „nie zostanie światectwo ani jednej ludzkiej tragedii, ani jednego ludzkiego uczucia”⁷⁵.

Zdaniem Dąbrowskiej, pokolenie epoki stalinizmu też „pozostanie dla historii w sensie ludzkim nieme...”⁷⁶. Do komunistycznego totalitaryzmu zrobiła autorka wyraźną aluzję, charakteryzując urządzenie świata przez pesymistów i optymistów. To pesymiści reprezentują łagodniejszą stronę ludzkości. Właśnie ciemną stronę życia dostrzegła w fakcie, że do jego urzędowania zabierają się przede wszystkim optymiści, czyli okrutnicy zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym. W ich sposobach urządzania świata widziała pisarka źródło ustrojów totalitarnych. Optymiści, owładnięci ślełą wiarą w idealną, rzekomo szczęśliwą przyszłość, „[...] gotowi są dla niej zabijać, mordować, dręczyć nieszczęśliwych teraz żyjących ludzi, bo czym jest to ich życie wobec wyimaginowanej wiary, czyli okrucieństwa optymistów, skazujących zwykłych ludzi na straszne udręczenie i śmierć”⁷⁷.

Warty przypomnienia jest sąd Dąbrowskiej o cybernetyce, jakże aktualny i dziś:

Cybernetyka – groza tkwiąca w zastępujących czynności ludzkie maszynach [...]. Maszyny, które się rozmnażają i potrafią zbudować nową maszynę, lepszą od siebie. Maszyna, która gra z człowiekiem w „orła i reszkę”, wygrywa. [...] dojdzie do tego – mówię – że człowiek stanie się rzeczywistym niewolnikiem tyrańskiej władzy maszyn [...]. Maszyny to klasa panująca. To właśnie jest klasa panująca⁷⁸.

⁷⁴ Tamże, T. V, s. 154; wpis z 8 sierpnia 1945 roku.

⁷⁵ Tamże, T. VIII, s. 70; wpis z 2 sierpnia 1951 roku.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże, s. 66; wpis z 24 czerwca 1951 roku.

⁷⁸ Tamże, T. XI, s. 22; wpis z 22 marca 1958 roku.

Pozostawiam tę opinię, jak i poprzednie, bez komentarza. Poprzestaję na wskazaniu tych kilku odston Dąbrowskiej stanu współczesnego świata, który bez wątpienia należy zakwalifikować do ciemnych, a nawet czarnych. A jeszcze raz wypada w tym miejscu mego szkicu przypomnieć wypowiedź wielkiej pisarki o samozagładzie grożącej ludzkości, zawartą w artykule *Sine ira et studio*.

4.

Przerzućmy karty dziennika Dąbrowskiej i spróbujmy dociec, w jakich barwach ujmowała swoje życie, w jasnych czy raczej ciemnych? Przed wszystkim rozumiała je jako ciągłe krzyżowanie się pytań i odpowiedzi⁷⁹. Zachwycała się światem „wbrew wszystkiemu”⁸⁰, a jednocześnie doznawała czarnych chwil, w których uważała siebie za kogoś „coraz bardziej obcego i samotnego na świecie”⁸¹. Swoje „nocne myśli i uczucia” określała jako „ponure i beznadziejne i niepodobne do myśli dziennych”⁸². Coraz częściej pisała w dzienniku o doświadczaniu „dojmującego smutku”⁸³, o „bolesnej melancholii”⁸⁴. Na myśl, „że praca pisarzy w Polsce jest trudem nikomu nieznanym”, ogarniała ją melancholia⁸⁵. W zapiskach z dnia 4 maja 1958 roku czytamy: „Melancholijne rozmyślenia o sobie. Zaliczana do pisarzy XIX-wiecznych (Sandauer) – co za pomyłka! Zepchnięta do lektur szkolnych – co za nieporozumienie! Czy mnie ktoś odkryje?”⁸⁶.

W 1958 roku, 6 czerwca, Dąbrowska odwiedziła rodzinny Russów, a to, co tam zobaczyła, czyli niewyobrażalną dewastację dawnego jego piękna, jego dawnej urody, mogła wyrazić tylko obrazem z najczarniejszego poematu romantycznego: „Wszystko razem wygląda jak zbrodniczy, ponury pejzaż z *Marii* Malczewskiego w dzień uduszenia *Marii* i utopienia

⁷⁹ Tamże, T. I, s. 204; wpis z 28 marca 1921 roku.

⁸⁰ Tamże, s. 34; wpis z 19 czerwca 1915 roku.

⁸¹ Tamże, T. IV, wpis z 7 grudnia 1938 roku.

⁸² Tamże, T. IX, s. 21; wpis z 26 stycznia 1953 roku.

⁸³ Tamże, T. XII, s. 25; wpis z 16 lipca 1961 roku.

⁸⁴ Tamże, T. V, s. 211; wpis z 5 maja 1947 roku.

⁸⁵ Tamże, s. 158; wpis z 4 października 1945 roku.

⁸⁶ Tamże, T. XI, s. 34.

jej zwłok w stawie”⁸⁷. Jakiego smutku musiała doznać jej polska i „wiejska dusza”, niech zaświadczy ta przerażająca obserwacja: „Takie samo zniszczenie jest zresztą we wszystkich dawnych sadybach poziemiankich, stanowiących o wiele wartościowsze obiekty zabytkowe niż Russów”. I z goryczą melancholijnie zapytywała: „Na co to zniszczenie i komu było potrzebne?”⁸⁸.

W dzienniku wyraziła także sprzeciw wobec „utartych szablonów”, „że starość jest spokojna”. Według niej właśnie „starość to najbardziej niespokojny okres życia. To miotanie się na dworcu, z którego pociąg – ważny ostateczny pociąg ma niebawem odjechać”. „Męczący stan”⁸⁹. Tę smutną refleksję zapisała 15 lipca 1958 roku, a więc na siedem lat przed śmiercią. W miarę upływu czasu mnożą się w zapiskach coraz częściej określenia jej czarnych stanów duchowych: „otchłań cierpienia”, „czarny gąszcz życia”, a nawet coś z doznania „ciemności dna nocy”, czy „śmiertelnej rozpacz”. Wiele uwagi poświęcała Dąbrowska swoim snom. Najczęściej określała je jako „przerażające”, „straszne”, „ponure”, pełne „lęku”: „Te sny dają mi poznać, czym jest smutek absolutny, smutek sam w sobie, w swojej istocie niewyrażalnej skoro nie można go z żadnym innym smutkiem porównać”⁹⁰. A jednak już na następnej stronie pojawia się znamienna uwaga: „Największym urokiem życia jest to, że jest ono tak czarująco smutne”. Nie ulega wątpliwości fakt, że autorka *Nocy i dni*, bo sama do tego się przyznaje, objawiała swoją ciemną „duchową dekompozycję częściej, niż ktokolwiek może to sobie wyobrazić”⁹¹. Oto jedna z bardziej ogólnych pesymistycznych refleksji autorki:

Człowiek żyje w ciemności, a światełka, którymi się posługuje i którymi jedynie może się posługiwać starczają na dwa kroki. W ten szczupły krążek światła wpada niekiedy niby owad lub pył, jakiś okruch tajemnicy z obszarów ciemności [...]. Czyż to znaczy, że w tej ciemności żyć możemy jakkolwiek?⁹²

⁸⁷ Tamże, s. 40. Warto odnotować, że Marię Malczewskiego przywoływała Dąbrowska w swych *Dziennikach* już wcześniej, 17 maja 1948 roku, omawiając sposób czytania tego poematu przez A. Brücknera (tamże, T. VI, s. 56-58).

⁸⁸ Tamże, s. 40.

⁸⁹ Tamże, s. 50.

⁹⁰ Tamże, T. VIII, s. 197; wpis z 9 grudnia 1952 roku.

⁹¹ Tamże, T. XI, s. 32; wpis z 28 kwietnia 1958 roku. Warto dodać, że o trapiącej ją „zupelnej dekompozycji wewnętrznej” pisała też Dąbrowska kilkanaście dni wcześniej, 14 kwietnia 1958 roku (tamże, s. 30).

⁹² Tamże, T. II, s. 225; wpis z 25 grudnia 1934 roku.

Zdecydowanie odrzucała życie według: „Jesli Boga niet, togda wsio wozmożno” (Dostojewski). 25 XII 1934 roku, w dzień Bożego Narodzenia, wyznała, że nie określa, czym jest ów okruh tajemnicy czy nieprzenikniona „istota wszechrzeczy”. Tylko niewiedza, podkreśliła, może być jedyną w pełni uczciwą odpowiedzią. A jednocześnie w ten święty czas zapisała, że ma „poczucie istnienia tajemnicy bytu i [...] pewność, że byt materialny nie jest pełnym bytem”⁹³.

Dąbrowska miała wyczucie poznawczych walorów nocy, obdarowującej ją innym niż dzienne widzeniem świata i jej własnego życia. Była przekonana, że część jej najlepszych myśli powstała z nocnych medytacji: „w nocy o jedenastej lub później zstępuje na mnie wreszcie moja własna myśl, moje własne widzenie świata i Boga”⁹⁴. Jedną z głębszych prawd o sobie wyznała w następującym zapisie: „We mnie współistnieją z niesłyszana natężoną siłą – radość najgłębsza ze smutkiem straszliwym”⁹⁵. Zwracam uwagę na słowo „współistnieją”.

Ta cecha jej życia duchowego może trochę rozjaśniać, dlaczego pisarka była tak zafascynowana muzyką Beethovena. Taka sugestia znajduje bowiem oparcie w wypowiedziach Dąbrowskiej, wyrażających jej myśl, że w muzyce tego genialnego kompozytora „jest i lotniejsza radość, i najgłębszy tragizm życia”⁹⁶. Wiele mówi o duchowej wrażliwości autorki tak wspaniałych utworów literackich, a zwłaszcza o szczególnym wyczuleniu na tragiczną stronę życia, jej interpretacja *Patetycznej* Piotra Czajkowskiego, interpretacja porażająca swoją głębią:

Patetyczna jest dla mnie najtragiczniejszym muzycznym obrazem jakby losu człowieka. Pierwsza część pełna przeczuc na przemian to pogodnych [...], to groźnych i niesamowitych. [...] I *adagio lamentoso* – straszliwa otchłań bezmiernego żalu, powiew śmierci, okrutne „Gospodi pomiluj” i rozpaczliwe pytanie, ostatnie wielkie pytanie człowieka i rozwianie się wszystkiego w nicość w mrokach nieprzeniknionej tajemnicy⁹⁷.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże, T. I, s. 219; wpis z 6 listopada 1922 roku.

⁹⁵ Tamże, s. 205; wpis z 14 kwietnia 1921 roku.

⁹⁶ Tamże, s. 161; wpis z 16 września 1918 roku.

⁹⁷ Tamże, T. II, s. 177; wpis z 14 stycznia 1934 roku.

Krytycy, przypisujący autorce *Nocy i dni* atagiczną wizję życia⁹⁸, chyba byli pozbawieni wewnętrznego słuchu, czyli metafizycznej i estetycznej wrażliwości, którą ona posiadała w nadmiarze. Szkoda, że nie zostało rozpoznane jako romantyczne z ducha jej pisarstwo, pełne poezji życia, a więc i dotyczące jego metafizycznego wymiaru.

5.

W dzienniku – pod datą 27 maja 1958 roku – Dąbrowska zanotowała: „W »Tygodniku Powszechnym« czytałam artykuł jakiegoś amerykańskiego księdza o czarnej literaturze”⁹⁹. Ten tekst zwrócił jej szczególną uwagę, bo sama przecież pisała na ten temat w *Sine ira et studio*. Już sam tytuł: *Literatura rozpaczy* wzbudził jej zainteresowanie. A napisał go ksiądz Bernard G. Murchland, profesor amerykańskiego uniwersytetu Notre Dame. Jego zdaniem literaturę rozpaczy tworzą tacy pisarze, jak F. Kafka, A. Gide, T. Mann, A. Moravia, A. St. Exupery, A. Malraux, A. Camus, a także twórcy angloamerykańscy: J. Joyce, D. H. Lawrence, E. Hemingway czy Faulkner i inni¹⁰⁰. Wśród autorów uprawiających literaturę tego ciemnego nurtu wymienił również pisarzy katolickich: między innymi G. Greena, J. Greena i G. Bernanosa. Należy podkreślić, i to mocno, że literatura rozpaczy została oceniona przez księdza Murchlanda jako ucieleśnienie: „najbardziej wnikliwego wglądu w siebie jakiego kiedykolwiek człowiek dokonał”¹⁰¹.

Dąbrowska przyznała, że odebrała artykuł *Literatura rozpaczy* jako rewelację. Doszła do wniosku, że oba teksty, jej i księdza Murchlanda, mają podobny charakter poważnych, refleksyjnych rozważań, dotyczących tego samego problemu, a mianowicie rozpoznania niepokojącego stanu współczesnej świadomości ludów i narodów, zaciemnionego poczuciem beznadziei i bezsensu istnienia. Pisarka oceniła wysoko ten artykuł, odznaczający się głębokimi walorami intelektualnymi i humanistycznymi. Co więcej, stwierdziła, że tekst księdza Murchlanda zawiera „te same

⁹⁸ Zob. H. Bereza, *Conrad Marii Dąbrowskiej*, dz. cyt.

⁹⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., T. XI, s. 39.

¹⁰⁰ Ks. Bernard G. Murchland, *Literatura rozpaczy*, przeł. M. Grabowska, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 19, s. 1. Pierwodruk: *The Literature of Despair*, „The Commonweal” 1958, numer z 21 lutego.

¹⁰¹ Tamże, s. 4.

myśli, które wyraziła na ten temat w artykule o Hłasce”¹⁰². Jednocześnie zaznaczyła, chyba ze zdziwieniem, iż dotąd uważała swoje wypowiedzi na temat czarnej literatury „za banalne”. Przypominam jeszcze raz nieakceptację przez Jerzego Stempowskiego czarnej literatury. Bliska jego opinii była inna nasza pisarka, Hanna Malewska, która pod wpływem lektury artykułu *Literatura rozpaczy* napisała szkic *Literatura czarna i różowa*¹⁰³. Zakończyła go konstatacją: „Kiedy istnieje cały człowiek, można mówić o literaturze bez przymiotnika: ani czarnej, ani różowej”¹⁰⁴. Zaznaczmy, że esej ks. Murchlanda oceniła jednak jako ciekawy.

Jeżeli chodzi o Dąbrowską, to uważała ona, że odpowiednikiem jej określenia „czarna literatura” są u księdza Murchlanda słowa „literatura rozpaczy”.

Należy zwrócić uwagę, co nie ulega wątpliwości, że artykuł *Literatura rozpaczy* ma swoje głębokie zakorzenienie w chrześcijaństwie. I choć traktuje o rozpaczy, jej powszechnym doświadczeniu w wieku XX, pozostaje jednak daleki od jakiegokolwiek akceptacji nihilizmu, co było bliskie i Marii Dąbrowskiej. Ksiądz Murchland rozpoczął swój artykuł od zaprezentowania znaczenia podstawowego słowa – r o z p a c z , ale, na co kładziemy akcent, końcowe jego fragmenty poświęcił c n o c i e n a d z i e i .

Prześledźmy najpierw te rozważania artykułu, które dotyczą właśnie rozpaczy i objawiającej ją literatury. Zasadnicze rozumienie rozpaczy amerykański profesor zaczerpnął ze sławnej na całym świecie książki Miguela de Unamuno *Tragiczny sens życia*. U nas została ona wydana pod tytułem *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów* (1984). Zdaniem księdza Murchlanda, to rozumienie rozpaczy, które zawiera książka, jest możliwie najlepszym „kluczem do rozpoznania stanu współczesnej umysłowości”:

Rozpacz może być motorem mocnego życia, skutecznego działania, podstawą etyki, estetyki, religii i nawet logiki¹⁰⁵.

Według księdza Murchlanda, nie ma możliwości dotarcia do istotowego wymiaru człowieczeństwa bez poczucia tragiczności życia, bez zejścia na-

¹⁰² M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., T. XI, s. 39.

¹⁰³ H. Malewska, *Literatura czarna i różowa*, „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 25, s. 1-2.

¹⁰⁴ Tamże, s. 2. Zob. też H. Malewska, *O odpowiedzialności i inne szkice. Wybór publicystyki (1945–1976)*, Kraków 1986, wyd. II, s. 250-256.

¹⁰⁵ Ks. B. H. Murchland, *Literatura rozpaczy*, dz. cyt., s. 1.

wet na dno rozpacz. W jego widzeniu rozpacz jest miarą ludzkiej godności i drogą osiągnięcia przez człowieka umysłowej i duchowej wyższości. Nie tylko przez pojedynczego człowieka, ale również przez ludzi i narody. Że ta droga wiąże się z Prawdą, zaświadcza ją w przeszłości doznawane ciemne noce duszy ludzkiej, a były ich tysiące. Autor przypomniał niektóre z nich: *homo abyssus est* św. Augustyna, bolesny krzyk Kalwarii, skargi Hioba i proroków, a także nie zapomniał wymienić głosów Pascala i Nietzschego¹⁰⁶. Współcześnie powszechnie doświadczana rozpacz odpowiada echem, sięga w głąb historii ludzkości, kontynuując jej bolesny krzyk.

A dziś ta sama rozpacz „jest kamieniem węgielnym najżywotniejszych struktur filozoficznych”, reprezentowanych, zaznacza Murchland, tak przez prawosławnego Rosjanina, Mikołaja Bierdiajewa, jak i przez filozofa żydowskiego Martina Bubera, a także ateistę Jeana Paula Sartre’a, ale i katolika Gabriela Marcela. To zastanawiające, że we współczesności doświadczenie rozpacz nie ominęło i teologii, która z tego względu została określona jako „teologia kryzysu” lub „teologia zaćmienia”.

Literatura rozpacz mówi o tym, że cały świat XX wieku doznaje stanu rozpacz do tego stopnia, że możemy mówić, iż stoi on nawet „wobec niebezpieczeństwa przeniknięcia wszędzie beznadziejności i poczucia bezsensu”¹⁰⁷. Książd Murchland twierdzi, że nie odpowiada prawdzie twierdzenie, jakoby stanu rozpacz doznawali tylko intelektualiści. Tym pesymistycznym doświadczeniem zostały także, niestety, skażone i szerokie masy społeczeństwa.

Według autora artykułu, to powszechne głoszenie rozpacz „nie jest łatwe do zanalizowania”. Mimo to, należy ten wysiłek podejmować i szukać dróg przejścia przez otchłań, otwartą przez zatrwajające w swej skali jej poczucie. Niepodejmowanie tego problemu grozi ludziom samozagładą, czyli zatraceniem się w bezsensie.

Książd Murchland jest przekonany, że „trudno byłoby wśród czołowych pisarzy naszego wieku znaleźć takiego, który nie byłby dotknięty rozpaczą”¹⁰⁸. Wielu poetów i dramaturgów, cała ich szkoła, podkreśla, „głosi nieograniczony bezsens”.

Jednakże w tym głoszeniu największą rolę przyznał powieściopisarzom. To oni mają najskuteczniejszy wpływ na budzenie tej nieszczęśliwej

¹⁰⁶ Zob. tamże.

¹⁰⁷ Tamże, s. 1.

¹⁰⁸ Tamże.

świadomości, tej tragicznej rozpacz. To właśnie powieściopisarze, jego zdaniem, najwnikliwiej i najprawdziwiej odbijają w swoich dziełach stan współczesnej świadomości dotkniętej poczuciem rozpacz. Z tego względu nazwał ich „kronikarzami z Bożej Łaski” ludzi i narodów żyjących pod ciężarem śmierci, ale, co autor szczególnie uwydatnił, szukających na różnych drogach i bezdrożach sensu życia.

Pisarza porównał Murchland do czułego aparatu, notującego to, o czym mówił Joseph Conrad, że jest to „wyniszczające poczucie osamotnienia... straszny fakt naszej izolacji, absolutnej samotności, która otacza, spowija i zamyka każdą ludzką duszę od kołyski do grobu, a może i poza grobem”¹⁰⁹.

Zauważalnie eksponuje Murchland przekonanie, że „nowoczesny pisarz nie tylko odzwierciedla absurdalną sytuację. Zajmuje wobec niej stanowisko. Indyferentyzm nie istnieje w literaturze XX wieku”¹¹⁰. Musimy przyznać, że wielcy pisarze są najszczerzszymi i najinteligentniejszymi umysłami naszych czasów, nie można wątpić w przekazywaną przez nich prawdę i jej doniosłość. Nie dostrzegając w ich wybitnych utworach literackich prawdziwego, tragicznego odbicia myśli i uczuć dzisiejszych ludzi i społeczeństw, popełniamy, twierdzi autor, błąd tym większy, bo to przecież literatura rozpacz oddala od oplatających nas abstrakcji i zabijającego nasze człowieczeństwo konformizmu.

Niezwykle ważny jest fakt, że to właśnie powieściopisarze zwracają naszą uwagę na samego człowieka, jego motywy, uczucia, nadzieje. Zwracając go ku jego życiu wewnętrznemu, tym samym podprowadzają do podjęcia przez niego jakiejś ostatecznej, odpowiedzialnej decyzji. To wielcy pisarze przynaglają nas, twierdzi Murchland, do tego, „byśmy szczerze i rzeczowo odpowiedzieli na sytuację, wobec której stoimy, i przypominają, że punktem wyjścia jest sam człowiek, konkretna jednostka. To z niej ma się zrodzić jej odpowiedzialność i jej wolne czyny”¹¹¹. Literatura rozpacz domaga się od człowieka osobistej prawości za wszelką cenę. Jest bowiem wyrazistym protestem przeciw tym siłom intelektualnym i społecznym, które przeszkadzają człowiekowi w drodze do osiągnięcia przez niego stanu prawości, godności i miana wolnego człowieka. Na rozpacz, do której najgłębszego znaczenia

¹⁰⁹ Tamże, s. 4.

¹¹⁰ Tamże, s. 1.

¹¹¹ Tamże.

docierają nie teolodzy, nie filozofowie, ale właśnie powieściopisarze, należy patrzeć, sugeruje Murchland, z o wiele szerszej perspektywy:

Trzeba ją rozumieć w sensie metafizycznym, jako coś, co się przebija przez zewnętrzne nawarstwienia ludzkiej rzeczywistości i sięga tam, gdzie mówi już tylko o mrocznym zaraniu bytu ludzkości¹¹².

Autor artykułu wyraża głębokie przekonanie, że w tej powszechnej deklaracji absurdu objawiają się jednak pozytywne wartości. Lekceważący stosunek do tej tragedii rozpaczy i uciekanie się do „wzniośle brzmiących wykrętów” jest niebezpiecznym dla człowieka chowaniem głowy w piasek. Nie uznając w wybitnych utworach literackich prawdziwego odbicia myśli dzisiejszych ludzi i społeczeństw, popełnia się szkodziły błąd. Rozpacz współczesnego człowieka należy rozumieć, co autor bardzo akcentuje, jako inteligentne rozpoznanie sytuacji, nieodrzucające możliwości nadziei, ale „którą można osiągnąć tylko pod warunkiem, jeśli z otaczającego zwątpienia i beznadziejności wydobędzie się coś, co tę nadzieję usprawiedliwi”¹¹³.

W akcie tego rozpoznania potwierdzamy swój sprzeciw wobec postawy, że nic się nie da zrobić, protestujemy przeciw biernemu, bezsilnemu akceptowaniu, podkreśla Murchland, z a b ó j c z e g o u r o k u s a m o z a g ł a d y.

Autor *Literatury rozpaczy* wyraża przeświadczenie, że nie należy doświadczenia rozpaczy łączyć tylko z ateizmem. Z jego przesłania wynika, że to u pisarzy katolickich przeżycie rozpaczy znajduje najgłębszy wyraz. To znaczy, że oni patrzą na rozpacz jeszcze „bardziej z bliska”. Rozpacz nie jest, według autora, buntem przeciw Bogu, ale przeciw światu. Nie jest rozpaczą w sensie teologicznym, raczej w sensie czysto ludzkim. Wyraża bowiem stan człowieczeństwa, które nie umie sobie znaleźć miejsca w świecie.

Literatura rozpaczy jest wyraźnym protestem o wydzwięku jednak metafizycznym.

Wśród pisarzy katolickich Murchland wymienia G. Greena, J. Greena, G. Bernanosa. A nawet przywołuje teksty św. Teresy Wielkiej, która nie wahała się powiedzieć, że „życie jest podłą farsą”. Książd profesor proponuje, by uzupełnić te pesymistyczne refleksje o „przejmujące obrazy Clau-

¹¹² Tamże.

¹¹³ Tamże.

delu, Chestertona, Bloy, Sigrid Undset”. To ją Dąbrowska uważała za jedną z największych pisarek świata¹¹⁴.

Jak z tego wynika, podkreśla Murchland, „we wnętrzu gmachu wiary katolickiej słyszymy bolesny, a może nawet najboleśniejszy jęk rozpaczony”¹¹⁵. Istnienie elementu rozpaczony u pisarzy katolickich jest może, sądzi autor, bardziej uzasadnione niż u ateistów. To oni w „ostrzejszych konturach widzą tragedię tego świata”, ale przed tragedią mimo wszystko nie chronią. W każdym razie ta literatura może, jest o tym autor przekonany, dopomóc „w ponownym przeanalizowaniu tego, co stanowi nadzieję chrześcijańską”.

Zastanawiając się nad rozpaczą, i chyba właśnie tylko przez to zastanawianie się, możemy stworzyć, zdaniem księdza profesora, pozytywną koncepcję nadziei, bo „nadzieja może być tylko czynną walką z rozpaczą”¹¹⁶. Autorowi wydaje się, że ta właśnie uwaga „Zawiera nic przewodnią do zrozumienia znaczenia dzisiejszej literatury”. Należy podkreślić te myśli Murchlanda, które dotyczą „osobistej odpowiedzialności każdego człowieka za siebie i za cały świat”. Maria Dąbrowska miała podobne przekonanie, o czym zaświadcza jej poniższa wypowiedź z *Dziennika*:

[...] im bardziej smaga mnie los, im większe piętrzą się przeciwności, tym bardziej czuję swoje człowieczeństwo i swój związek z Bogiem i z ludźmi. Im lepiej mi jest na świecie, tym większą czuję pokorę wobec ludzi złych i upadłych... tym bardziej czuję się winna¹¹⁷.

Twórcy literatury rozpaczony usiłują przekonywać współczesnych ludzi, że mają zobowiązania wobec życia nawet za cenę największego cierpienia. Człowiek ma obowiązek poszukiwać twórczych wartości, które nadałyby sens życiu. To poszukiwanie nie będzie prawdziwe bez przechodzenia

¹¹⁴ Por. jej wpis w *Dzienniku* (dz. cyt., T. I, s. 103; 12 marca 1929 roku): „Na wieś zabram Sygrydę Undset kupioną dla Heli i nie mogłam wytrzymać – przeczytałam ją. Cóż to za arcydzieło, gdzie mnie się z nią mierzyć. Wszystko się odbywa w średniowieczu, ale jest ponad wszelką epoką, ponad czasem. To dzieło, mogące stanąć obok Homera, Szekspira, Hugo, Dickens, Dostojewskiego i Conrada – przewyższa znacznie Hamsuna. I pomyśleć, że to genialne dzieło jest pokrewne z zamysłem moich biednych Niechciców, których pisałam nie wiedząc nawet o istnieniu tej przepotężnej kobiety”.

¹¹⁵ Ks. B. H. Murchland, *Literatura rozpaczony*, dz. cyt., s. 1.

¹¹⁶ Tamże, s. 4.

¹¹⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., T. I, s. 217; wpis z 5 marca 1922 roku.

przez próbę – cierpienia, wygnania, samotności, winy, zwątpienia, zejścia nawet na samo dno piekła i absurdu, udręki Hioba. W tym znaczeniu próba rozumiana jest jako kategoria religijna. Bliska była takiego ujęcia życia wielka postać XX wieku, Simone Weil. Nie mogło zabraknąć jej nazwiska w artykule o rozpacz. A rozpacz nie jest tym, co można uważać za przeciwieństwo cnoty nadziei. Nawet nadzieja, taką sugestię zawiera tekst Murchlanda, nie jest bynajmniej równoznaczna z uwolnieniem człowieka, w tym życiu, od rozpacz. Z tego względu przytoczył następującą wypowiedź Chestertona:

Dopóki nie znajdziemy się w najgłębszej ciemności, nie możemy należycie ocenić zwycięstwo Boga. Cnota nadziei to znaczy: mieć nadzieję wtedy, kiedy wszystko dookoła jest beznadziejne, inaczej nadzieja nie jest w ogóle cnotą. Prawdziwą podstawą optymizmu jest pesymizm¹¹⁸.

To jest kolejna myśl artykułu *Literatura rozpacz* bliska widzeniu życia przez Dąbrowską.

W drugiej części swego artykułu ksiądz Murchland zaprezentował różne proponowane przez pisarzy „drogi przewycięzania stanu rozpacz”. W trybie bardzo syntetycznym rozpatrzył twórczość Kafki, Reinera Marii Rilkego, Malraux i Camusa. Zatrzymajmy się przy tym ostatnim pisarzu:

Bezsens, mówi w *Micie o Syzyfie*, występuje jako pierwsza z moich prawd... Szukać prawdy to nie znaczy szukać tego, czego się pragnie. Jeśli mielibyśmy jak głupcy uniknąć pytania o sens życia, to niedorzeczny duch woli raczej przyjąć rozpaczliwą odpowiedź Kierkegaarda, niż skazywać się na zakłamanie¹¹⁹.

Rozpacz, powtarza Murchland myśl Camusa, jest poszukiwaniem sensu, jest odwiecznym rozumem, który stał się świadom swoich granic. Przez rozpacz, przez świadomy bunt człowiek zbliża się do wolności i ustala znaczenie życia, ale, jakby powiedziała Dąbrowska, tylko za cenę najmocniejszego wytężenia „wszystkich władz ducha, dla życia na wysokiej, twórczej i zawsze czynnej płaszczyźnie rzeczy nieprzemijających”¹²⁰.

Myślę, że akceptacja przez wielką pisarkę myśli – zawartych w artyku-

¹¹⁸ Ks. B. H. Murchland, *Literatura rozpacz*, dz. cyt., s. 1.

¹¹⁹ Tamże, s. 4.

¹²⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, dz. cyt., T. I, s. 48; wpis z 12 listopada 1915 roku.

le *Literatura rozpaczy* – była dla mnie nakazem jego przypomnienia jako świadectwa jej „poczucia tragiczności życia”. Dąbrowska obdarzona siłą ducha nie ześlizgnęła się w doły nihilizmu i chwalała jej za to. W zakończeniu tego szkicu oddajmy głos jej samej:

Nikt nigdy nie rozpoznał, że mój „ optymizm ” jest po prostu wielkim wysiłkiem zachowania męstwa pomimo wszystko. To aż dziwne być tak nie rozumianą¹²¹.

Bibliografia

- Dąbrowska Maria, *Dzienniki 1914–1965. Pierwsze wydanie w 13 tomach (bez opracowania edytorskiego)*, red. T. Drewnowski, Warszawa 2009.
- Dąbrowska Maria, *Sine ira et studio*, „*Twórczość*” 1984, z. 4, s. 1 i 4.
- Dąbrowska Maria, Stempowski Jerzy, *Listy*, T. 1–3, oprac., wstęp i przypisy A. S. Kowalczyk, Warszawa 2010.
- Drewnowski Tadeusz, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Kraków 1981.
- Krukowska Halina, „*Leśław. Szkic fantastyczny*” Romana Zmorskiego, *czyli o przekraczaniu tabu śmierci*, [w:] R. Zmorski, *Leśław. Szkic fantastyczny*, wstęp H. Krukowska, red. J. Ławski, Białystok 2014.
- Krukowska Halina, *Tragizm, heroizm, groza*, [w:] *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2005.
- Murchland Bernard G., *Literatura rozpaczy*, „*Tygodnik Powszechny*” 1958, z. 19.
- Sawicki Stefan, *O pograniczu literatury i religii*, Białystok 2011.
- Werner Mateusz, „*Albo – albo*”, *czyli nihilizm*, „*Teksty Drugie*” 1998, z. 6.

¹²¹ Tamże, T. XII, s. 46; wpis z 5 marca 1960 roku.

Halina Krukowska
University of Białystok

MARIA DĄBROWSKA ON “DARK LITERATURE”

The article offers a new reading of the works by Maria Dąbrowska, who used to be perceived as a stoic. However, as it is argued, Dąbrowska’s stance is marked by the influence of the aesthetics of dark Romanticism. In her 1958 short text, “Sine Ira et Studio”, she defended Marek Hłasko, who was criticized for spreading pessimism and for his “dark” outlook on life. For Dąbrowska, dark aesthetics uncovers the mystery of the world, and does it in an engaging, fresh way. That is why, she was interested in “nihilistic”, “despairing” and “rebellious” literature until the end of her career. This is testified in the entries of her *Diaries*, some of them dedicated to Antoni Malczewski’s *Maria*, a masterpiece of dark Romanticism.

Key words: dark literature, pessimism, Maria Dąbrowska, Marek Hłasko